

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 10
(1705)
2005

MIĘSIĘCZNIK KATOLICKI • PAŹDZIERNIK • CENA 2 ZŁ



„Zdrowaś Maryjo łaskiś pełna, Pan z Tobą”

Miesiąc październik poświęcony jest modlitwie różańcowej do Matki Bożej. Do Bożej Rodzicielki wierni zwracają się o łaskę i wstawienie, a szczególnie w potrzebach i ciężkich, trudnych chwilach życia.

Podziękujmy Matce Bożej za opiekę nad nami wszystkim, nad naszą rodziną, dziećmi i nad naszą Ojczyzną.

W trosce o chrześcijańską rodzinę

Małżeństwo i rodzina — na skraju przepaści?

Nie brakuje w dzisiejszym świecie niepokojących objawów degradacji podstawowych wartości, jakimi są dla człowieka małżeństwo i rodzina. A przecież właśnie z tymi dobrami ściśle wiążemy nasze szczęście osobiste i społeczne. Obserwujemy z wielkim niepokojem złe wychowanie w rodzinach, zamęt w pojmowaniu autorytetu rodziców, tworzenie związków partnerskich dla tzw. sprawdzenia się. Ba, nawet tworzenie prawnych związków homoseksualnych. Nikogo już nie szokuje wzrastająca liczba rozwodów, brak odpowiedzialności za przyszłość i szczęście bliskiego człowieka (bo każdy jest, rzekomo, kowalem swego szczęścia). Brak szacunku dla rodziców uważamy za znak naszych czasów, a ignorancję w życiu uczuciowym — za zwykły egoizm. Można by przytoczyć tu wiele innych przykładów. Zastanawiamy się nad przyczynami takiego stanu rzeczy. Myślimy ze smutkiem: świat staje się zły, ludzie są coraz gorsi, człowiek odwraca się od Boga. W naszym życiu brakuje miłości — podkreślmy to jeszcze raz: brakuje miłości.

Kościół pragnie przypomnieć wartości chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny. Kościół ukazuje piękno powołania do miłości i służenia życiu. Poprzez ewangelizację Kościół chce wskazać chrześcijańskim rodzinom nowe horyzonty, które pozwolą odbudować fundamenty ludzkiej społeczności.

Bp Urs Küry pisał: „Główną podstawę małżeństwa stanowi Bóg, który z miłości stworzył człowieka, stworzył go do miłości. A więc miłość jest podstawowym powołaniem człowieka: także miłość między mężczyzną a kobietą. W Starym Testamencie więź między mężczyzną a kobietą staje się obrazem i znakiem przymierza łączącego Boga z ludźmi.

Przymierze to swe najwyższe i ostateczne urzeczywistnienie znajduje w Jezusie Chrystusie. On jest Bogiem i Człowiekiem w jednej osobie. Wiąż małżeńska powinna być odbiciem nie tylko więzi jaka



łączy Boga i Człowieka w Jezusie Chrystusie, ale także więzi między Chrystusem i Kościołem. Pisze o tym św. Paweł w Liście do Efez-

jan: to jest najpiękniejsze miejsce w Piśmie Świętym dotyczące małżeństwa: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie (...). Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz (każdy) je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus — Kościół (...). Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to jest wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. W końcu więc niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę, jak siebie samego. A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża” (Ef 5, 25-33).

Korzenie tej symboliki sięgają Starego Testamentu, gdzie przedstawiano „przymierze” Boga ze swym „ludem” w obrazie małżeństwa. Tutaj zaś, św. Paweł porównuje więź łączącą Chrystusa z Kościołem do miłości łączącej małżonków. Jak całkowite oddanie się Jezusa zbawia i uświęca Kościół, tak również miłość chrześcijańskich małżonków ma moc uświęcenia i zbawiania. Życie męża i żony ma się wzorować na Chrystusowej miłości, wierności i oddaniu. Miłość małżeńska spełnia się w tym, że stają się oni jednym ciałem. „(...) Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i zwiączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem” (Mk 10, 6-8). Ta jedność rozciąga się na wszystkie dziedziny życia. „A tak już nie są dwoje, lecz jedno” (Mt 19, 6) i powołani są do wzrastania w tej jedności poprzez czystą i wierną miłość, wspólną modlitwę i przyjmowanie Eucharystii.

Małżeństwo jest sakramentem. Kościół widzi uzasadnienie sakramentalności małżeństwa w wypo-

NASZA OKŁADKA:

Figura Matki Bożej przy świątyni w Żaganiu

wiedziach Pisma Świętego i Ojców Kościoła, którzy mówili o tym, iż Chrystus wyposażył małżeństwo w łaskę. Sakrament uświęca nie tylko sam akt zawarcia małżeństwa, ale i całą małżeńską wspólnotę życia. Mężczyzna i kobieta w szczególnie sposób potrzebują Bożej pomocy dla spełnienia swych zadań, ponieważ miłość ludzka zawsze jest narażona na niebezpieczeństwo. Dzięki łasce Bożej uzyskują oni siłę pozwalającą im żyć duchem Chrystusowym.

Dziecko jest urzeczywistnieniem, spełnieniem miłości małżeńskiej. Przez zrodzenie potomstwa

małżonkowie mają udział w stworzonej miłości Boga; są niejako Jego współpracownikami. Ta współpraca poszerza się poprzez wychowanie dzieci, bo to przecież rodzice są nie tylko pierwszymi, ale i głównymi wychowawcami swych dzieci.

Ważnym zadaniem rodziny jest wzajemne wspieranie się na drodze do Boga. Wiara i miłość wzmacniają rodzinę. Rodzice ponoszą tu wielką odpowiedzialność. Dzieci będą wzrastały w życie wiary i miłości jedynie wówczas, gdy ich rodzice żyją zgodnie z tym, czego nauczają.



Eucharystia w Nowym Testamencie

Eucharystia została ustanowiona przez Jezusa podczas Jego ostatniej wieczerzy paschalnej.

„A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje*. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: *Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego*” (Mt 26, 26-29).

„A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: *Bierzcie, to jest Ciało moje*. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pił z niego wszyscy. I rzekł do nich: *To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym*” (Mk 14, 22-25).

„Wtedy rzekł do nich: *Gorąco pragnęłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym*. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: *Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże*. Następnie wziął chleb,

odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!* Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: *Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana*” (Łk 22, 15-20).

„Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: *To jest Ciało moje za was* [wydane]. *Czyńcie to na moją pamiątkę!* Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: *Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę! Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie*” (1 Kor 11, 23-26).

Apostoł Paweł wyjaśnia związek między chlebem a winem oraz ciałem a krwią zmartwychwstałego Chrystusa: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? (1 Kor 10, 16).

Udział w Eucharystii tworzy wspólnotę wierzących poprzez uczestniczenie w ciele i krwi Chrystusa. Teologowie — za Ojcami Kościoła — podkreślają istnienie wzajemnego związku między Eucharystią a Kościołem, których zwróceniem jest Duch Święty, sprawca jedności Kościoła.

Nasz dom

*Nie mów, że dom nasz, żono,
Budować trzeba z cegły —
Nie trzeba murów i dachów z więźbą
zieloną,
Ani murarzy biegłych,
Zbudujemy dom jak mikt na świecie,
Bez sklepień, ścian i poddaszy,
Wystarczą kwiaty w małym wazonie —
Pod dachem serc naszych
Nasze dzieci.
A kiedy dom nasz stanie,
Posiejemy stokrotki i bratki,
Słońca będzie w mieszkaniu
Pod dostatkiem.
I zejda się podziwiać
Nasz domek ptaki przyjaciele,
Słowik arię zaśpiewa
Na nasze srebrne wesele.
I rozśpiewają się szczęściem
Obłoków jasne poddasza,
Wierzcie albo nie wierzcie:
Dom nasz to miłość nasza.*

Feliks Kantyka
(poeta ludowy)

Święto Chrześcijańskiej Rodziny

Chrystus w swym nauczaniu występował w obronie nierozzerwalności małżeństwa. Miał On przed oczami fakt pierwotnego ustanowienia małżeństwa przez Stwórcę, małżeństwa o charakterze ściśle monogamicznym (Rdz 1, 27; 2, 24) i nierozzerwalnym: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 6).

„We czci niech będzie małżeństwo...”

Kościół, podkreślając nierozzerwalność i ogromną wartość związku małżeńskiego, kieruje się nauką Jezusa Chrystusa i swym doświadczeniem, które uczy, że należy bronić podstawowych wartości, na których opiera się życie społeczne. „Małżeństwo to jest sakrament, w którym dwoje chrześcijan stanu wolnego zawiera w kościele i w obecności kapłana związek małżeński i otrzymuje łaski do wiernego wypełniania przyjętych obowiązków”.

Harmonia w życiu rodzinnym, ciepło domowego ogniska, spokój, ład, azyl po codziennych kłopotach zawodowych, rozmowy na wszystkie tematy rodzinne i pozarodzinne. Tak powinno wyglądać życie rodzinne, prawdziwe, nie całkiem bez konfliktów, bo takiego nie ma na pewno, ale z konfliktami rozwiązywalnymi i rozwiązywanymi. A jak naprawdę wygląda? Jak wygląda w tej sporej części rodzin, w których narastających problemów nikt nie potrafi lub nie chce rozwiązywać? Jeśli strony w tych konfliktach są dwie — cierpią najwyżej obie, i to za własne winy. Ale jeśli uczestniczy w konfliktach i dziecko — lub dzieci? Za co one cierpią? I to o wiele boleśniej od dorosłych, bo w tych sprawach są zupełnie bezradne i bezbronne, nie mówiąc o ich dużo słabszym układzie nerwowym i emocjonalnym.

Wzajemna pomoc, zrozumienie, a przede wszystkim miłość powinna cechować rodzinę. O wiele łatwiej rozwiązuje się problemy, gdy w sercach ludzkich jest miłość — miłość małżeńska, rodzicielska, miłość do drugiego, bliskiego nam człowieka.

W swym nauczaniu rodzinnym, Kościół odwołuje się do Świętej Rodziny, która powinna stanowić wzór dla współczesnych rodzin.

Dla wychowania chrześcijańskiego w rodzinie, naczelnymi wartościami stanowiącej treść i ukoronowanie



dojrzałości człowieka znajdujemy w Ewangelii. Chrystocentryzm, humanizm i moralizm to idee kierownicze tego wychowania.

W rodzinie człowiek czuje się bezpiecznie. Elementami, które budzą poczucie bezpieczeństwa są: miłość, serdeczność, akceptacja, aprobaty, stabilność. Na doświadczenie solidarności składa się poczucie jedności z rodzicami, poczucie posiadania rodziców dla siebie oraz poczucie przychylności i przynależności.

Obowiązkiem każdej katolickiej rodziny jest religijne wychowanie dziecka.

Redakcja zwróciła się z pytaniem: „Co to jest chrześcijańska rodzina w dzisiejszych czasach? do młodzieży jednej z warszawskich szkół. Odpowiedzi były wiele. Najciekawsze publikujemy:

— Co to jest chrześcijańska rodzina? Myślę, że to jest taka rodzina, która chodzi do kościoła, do spowiedzi i Komunii św. No i, oczywiście, zachowuje wszystkie tradycje świąteczne.

(Paweł, I. 14)

— Chrześcijańska rodzina? Tak, my jesteśmy chrześcijanami, cho-

dzimy do kościoła. Jak byliśmy mali, to mama bardzo pilnowała, żeby wieczorem zmówić pacierz. Teraz jestem w liceum, więc mnie rodzice już tak nie pilnują. A ja często zapominam o wieczornym paciery. Ojej, będę musiała z tego się wypowla-

dać!

(Karolina, I. 16)

— Ale pytanie! Chrześcijańska rodzina to taka jak każda w naszym bloku. Wszyscy sąsiedzi są wierzący i praktykujący. Czy się kłócą? No pewnie. Rodzice mojego kolegi z bloku rozwiedli się w zeszłym roku, bo ojciec ciągle się awanturował. Teraz jest spokój, ale mama kolegi jest taka smutna.

(Janek, I. 15)

— To przede wszystkim ślub w kościele i chrzest dzieci. A potem? Myślę, że jest wtedy dobrze, kiedy mąż kocha żonę, a rodzice kochają swe dzieci. To jest prawdziwa miłość, a nie taka jak na filmie, zmyślona. Ale prawdziwa miłość jest w dzisiejszych warunkach trudna.

(Piotr, I. 16)

— Bardzo trudne pytanie, ale może tak odpowiem: Jak się ludzie kochają i szanują, żyją w zgodzie z religią, to wtedy można powiedzieć, że to jest właśnie chrześcijańska rodzina.

(Dorota, I. 17)



„Jezus przez życie mnie wiezie”

Pod takim hasłem w dniach od 11 do 23 lipca br., nad jeziorem Białym, w miejscowości Okuninka, odbył się po raz dziesiąty letni obóz katechetyczny dla dzieci i młodzieży. Wzięło w nim udział 42 uczestników i pięciu wychowawców. Była to młodzież z parafii polskokatolickiej w Majdanie Leśniowskim, Kosarzewa, Tarnogóry, Horodła i Żółkiewki.

Podczas codziennych rozważań Ewangelii oraz w modlitwie dominował temat „Jezus przez życie mnie wiezie”. Młodzie przyjaciele, a byli oni w różnym wieku — od lat 5 do 20 — starali się żyć, odpoczywać i bawić się zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa.

Obóz zorganizowany został przez proboszcza parafii, ks. Jacentego Sołtysa, przy współpracy z Gminną Komisją Profilaktyki i Zwalczania Skutków Alkoholizmu przy Urzędzie Gminy w Leśniowicach. Podczas trwania obozu prowadzone były zajęcia profilaktyczne w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Tematy zajęć: „Czego ludzie szukają w alkoholu?”, „Błędne i zgubne przekonania ludzi o działaniu alkoholu”, „Wpływ alkoholu na funkcjonowanie człowieka w zależności od ilości spożytego alkoholu”. W wolnych chwilach opiekunowie prowadzili z młodzieżą zajęcia sportowe, np.: bieg na orientację i sportowczość w terenie z równoczesnym wykonywaniem zadań sprawnościowych, tzw. „bieg patrolowy”, krajoznawczy marsz w terenie dookoła jeziora, piesza wyprawa nad jezioro Czarne, rozgrywki w piłkę siatkową, zabawy towarzyskie.

W pochmurny dzień odbył się konkurs budowania zamków z piasku. Największym powodzeniem cieszyły się jednak zajęcia w wodzie, nauka pływania, gra w piłkę wodną, zawody w sprawności pływania. Wszystko to odbywało się pod nadzorem ratowników.

Codziennie w godzinach wieczornych uczestnicy gromadzili się przy ognisku. Wtedy podsumowywano dzień i modlono się. Przy ognisku również toczyło się życie towarzyskie: śpiewano, odgrywano „skecze” itp. Dobrej zabawy dostarczył tradycyjny „chrzest Królowej Mózg i Oceanów”. „Ochrzczeni” otrzymali odpowiednie „świadectwa”. Nie zabrakło również zabaw związanych z „ostatnimi nocami”: noc czerwona, żółta, niebieska i zielona. Każda z nich miała swój radosny, specyficzny charakter.

Podczas końcowego ogniska nominację na wychowawców obozu



Po raz dziesiąty odbył się letni obóz katechetyczny, w którym wzięło udział 42 uczestników (w wieku od 5 do 20 lat) i pięciu wychowawców

otrzymali najstarsi, z długoletnim stażem, obozowicze: Jan Sołtys, Anna Sołtys, Cyprian Smalej, Konrad Popielnicki, Rafał Jagnicki (z parafii w Majdanie Leśniowskim), Anna Frańczuk (z parafii w Żółkiewce), Marcin Szelewa (z parafii w Tarnogórze) i Robert Nowicki (z parafii w Kosarzewie).

W niedzielę Mszę św. odprawił ks. Jacenty Sołtys.

Uczestnicy obozu ocenili, że obóz był udany, atrakcyjny i pożyteczny; wyrazili nadzieję, że w przyszłym roku również będą mogli spotkać się na obozie.

Obóz mógł się odbyć dzięki dotacjom ze strony: Gminnej Komisji Profilaktyki i Zwalczania Skutków Alkoholizmu w Leśniowicach, Firmy Agro-Carbon Arkadiusza i Pawła Mazurków z Krasnegostawu, Fundacji Serce dla Serc im. ks. inf. Bogusława Wołyńskiego w Lublinie, Banku Spółdzielczego w Leśniowicach oraz Kurii Biskupiej Kościoła Polskato-

lickiego w Warszawie. Sponsorom wszyscy uczestnicy obozu bardzo serdecznie dziękują.

Był to poniekąd obóz jubileuszowy, gdyż odbył się po raz dziesiąty. Niektórzy spośród uczestników pierwszych obozów są już rodzicami i na obóz wystali już swoje dzieci.

Należy również podkreślić, że od samego początku, tj. od dziesięciu lat, obozy mogą się odbywać dzięki pomocy ze strony Pani Bernadety Sołtys i Pani Teresy Caban.

Wyrazamy wdzięczność Panu Bogu za dar radości, którą dzieci i młodzież doświadczyły na obozie. Dziękujemy również ludziom dobrej woli za serce okazane dzieciom poprzez ofiary, które złożyli na ten cel. Mamy nadzieję, że ziarno Słowa Bożego, zasiane w sercach tej młodzieży, przyniesie plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

(Ks. J.S.)

Największym powodzeniem cieszyły się zajęcia w wodzie (nauka pływania i gra w piłkę wodną)



Dysleksja czy pseudodysleksja

Niż w szkołach, a tu — jak się okazuje — dyslektyków mamy coraz więcej. Dlaczego? Otóż, gdy u dziecka występują trudności w nauce, rodzice biegną natychmiast do poradni. Wszelkie problemy zrzucają na szkołę, nie poświęcając dziecku odpowiedniej ilości czasu, nie interesując się, jak odrabia w domu lekcje. Pojawiają się złe oceny, toteż trzeba jak najszybciej zdobyć zaświadczenie, że dziecko jest dyslektykiem, bo to jest dla dziecka korzystne.

Co to jest dysleksja rozwojowa? To specyficzne trudności w uczeniu się m.in. pisania, czytania, liczenia. Wynikają z pewnych zakłóceń w rozwoju u dziecka czynności mowy, spostrzegania, pamięci (słuchowej i wzrokowej), ruchu i koncentracji. Dysleksja rozwojowa nie jest wynikiem wolniejszego rozwoju umysłowego czy braku inteligencji. „Przytrafia się” dzieciom o prawidłowym rozwoju umysłowym. Dzieci dyslektyczne bardzo często osiągają świetne wyniki w testach inteligencji, a w odpowiedziach ustnych czasem lepsze od dzieci bez dysleksji. Dysleksja nie jest chorobą czy też kalectwem. To zaburzenia uczenia się, nad którymi trzeba pracować za pomocą specjalnych metod pedagogicznych.

Specjaliści wyróżniają różne formy dysleksji rozwojowej.

- trudności w czytaniu, dzieci z dysleksją czytają wolniej;
- trudności w opanowaniu poprawnej pisowni, w tym popełnianie błędów ortograficznych;
- trudności w opanowaniu czytelnego pisania (bazgranie);
- trudności w uczeniu się matematyki.

Centralna Komisja Egzaminacyjna podliczyła właśnie polskich uczniów z orzeczeniami o dysleksji. Ich liczba gwałtownie rośnie od 2002 r. (wtedy zorganizowano pierwsze ogólnopolskie egzaminy na koniec podstawówki i gimnazjum). W niektórych rejonach Polski zaświadczenie o dysleksji ma już ponad 30 proc. gimnazjalistów i uczniów szkół podstawowych.

Nauczyciele narzekają, że poradnie, zwłaszcza niepubliczne, widzą często dysleksję tam, gdzie jej nie ma, i wystawiają zaświadczenie. Rodzice popełniają karygodne błędy wychowawcze. Zamiast pracować z dzieckiem zwyczajnie słabym np. z ortografii, rodzice od razu biegną do poradni. Pojęcie dysleksji stało się swoistym workiem, do którego — poza prawdziwymi dyslektykami — trafiają dzieci mające kłopoty z pisaniem albo czytaniem z zupełnie innych powodów. Na przykład godziny spędzane przed komputerem sprawiają, że u dzieci zanikają umiejętności płynnego czytania i poprawnego pisania, bo przed monitorem nie są potrzebne.

Każdy chce być dyslektykiem, bowiem osoba z zaświadczeniem o dysleksji, czyli potwierdzonymi przez poradnię trudnościami w pi-

saniu i czytaniu, może pisać egzamin nawet o połowę dłużej i nie traci punktów, gdy np. jego pisma nie da się odczytać, zamiast „chleb” napisze „chlep”. Zaświadczenia wydają poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Starający się o nie uczeń musi przynajmniej trzy razy odwiedzić poradnię. Rozmawia tam ze specjalistami, pisze dyktanda, rozwiązuje testy, pokazuje szkolne zeszyty.

Przydałoby się diagnozować wszystkich sześć i siedmiolatek. Wtedy zagrożenie dysleksją można już wykryć. Jeśli trudności z czytaniem i pisaniem pojawiają się później, dziecko nie jest dyslektyczne. Brakuje mu tylko ćwiczeń w domu i szkole rozwijających te umiejętności.

Kiedy to nie jest dysleksja? Jeżeli trudności w czytaniu i pisaniu współwystępują z szerszym zakresem problemów w nauce, to prawdopodobnie nie mają podłoża dyslekcyjnego. Niedyslekcyjne przyczyny niepowodzeń w nauce to: niska sprawność intelektualna, wada wzroku, wada słuchu, schorzenia neurologiczne (np. mózgowy porażenie dziecięce, epilepsja, zaniedbanie środowiskowe i dydaktyczne, które często prowadzi do podobnych objawów, nazywanych pseudodysleksją, brak motywacji do nauki.

Większość systemów edukacyjnych na świecie uczy czytania metodą globalną, czyli od całych wyrazów. Taka zasada obowiązywała w Polsce w nauczaniu początkowym do lat siedemdziesiątych (wówczas jedynym podręcznikiem był „Elementarz” Mariana Falskiego). Potem wprowadzono podręcznik, który położył nacisk przede wszystkim na rozpoznawanie liter, i od tej pory dzieci zaczęły mieć problemy z czytaniem.

Raport ONZ: jak żyjemy

Z raportu wynika, że najlepiej żyje się w Norwegii, najgorzej — w Nigerze. Badania obejmują głównie obszary: rozwój ekonomiczny, wykształcenie oraz zdrowie.

Polakom żyje się gorzej niż Czechom, ale lepiej niż Słowakom. Jesteśmy biedniejsi od

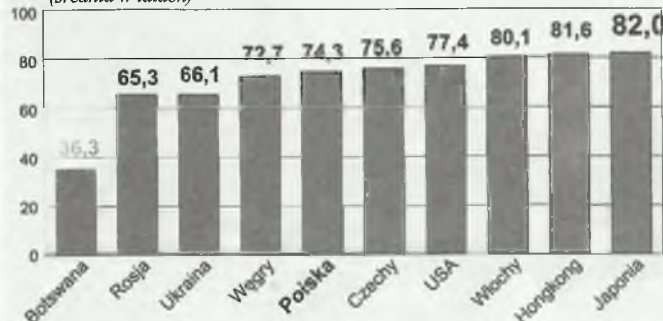
większości sąsiadów, ale mamy za to przedsięwzięte kobiety.

Chociaż żyjemy coraz dłużej, to jakość życia osób starszych jest niska.

Przyjrzyjmy się tabelom: Jak długo żyjemy (średnia w latach) oraz: Gdzie żyje się najlepiej

Jak długo żyjemy

(średnia w latach)



Gdzie żyje się najlepiej

1. Norwegia

2. Islandia
3. Australia
10. Stany Zjednoczone
11. Japonia
15. Wielka Brytania
16. Francja

20. Niemcy

28. Korea Południowa

29. Cypr

30. Barbados

31. Czechy

32. Malta

33. Brunei

34. Argentyna

35. Węgry

36. Polska

37. Chile

38. Estonia

39. Litwa

40. Katar

175. Burkina Faso

176. Sierra Leone

177. Niger

(na podstawie „Rzeczypospolitej” z dn. 7 września br.)

„Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”



Dzień 30 lipca 2005 r. w Rokitnie Szlacheckim

Dzień 30 lipca br. zapisze się złotymi zgłoskami w pamięci parafian z Rokitna Szlacheckiego, bowiem w tym dniu ich duszpasterz — ks. Janusz Świtalski, otrzymał zaszczytny tytuł proboszcza Parafii pw. św. Antoniego w Rokitnie Szlacheckim. Uroczystość ta połączona była z 26. rocznicą sakry biskupiej bpa emeryta Jerzego Szotmillera, na którą przyjechał czcigodny Jubilat oraz zaproszeni księża z dekanatu śląskiego. Bp Jerzy Szotmiller zawitał wczesnym rankiem w asyście ks. Witolda — proboszcza kościoła katedralnego w Częstochowie.

Podczas Eucharystii Ksiądz Biskup senior udzielił sakramentu bierzmowania jednemu z parafian w Rokitnie Szlacheckim. W homilii, nawiązując do czytań liturgicznych, zaznaczył, że służba kapłańska to nieustanne dawanie odpowiedzi na Boże powołanie. Bóg bowiem woła tak, jak wołał biblijnego Samuela, który odpowiedział: „...Oto jestem. Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Samuela 3, 10). Tak również dzisiaj powinniśmy się wsłuchiwać w Boże wołanie i być nieustannie gotowymi do wypełniania Bożej woli. Wszak powtarzamy codziennie w modlitwie „Ojcze nasz”: „...bądź wola Twoja”. Kapłaństwo, niezależnie od jego stopnia, to ciągła dyspozycja

do wypełniania woli Boga w służbie człowiekowi. Słowa Chrystusa skierowane do św. Piotra o łowieniu ludzi odnoszą się do wszystkich kapłanów, dając im zadanie „łowienia” ludzi dla Królestwa Niebieskiego przez głoszenie Słowa Bożego i sprawowanie Eucharystii.

Stół Słowa Bożego i Chrystusowego Ciała wzmocnił i ubogacił dusze, a po nim — zgodnie z prastarą tradycją — przyszedł czas na ucztę miłości: agapę. Goście zaproszeni zostali na plebanię. Aby na stole nie brakło jedzenia, by wszystkim smakowało i nikt nie odszedł do domu głodny — zadbały o to wszystkie Parafianki, którym za to: „Bóg zapłać”. Szczególne podziękowania należą się p. Katarzynie Budacz, która przepięknie dekorowała sałatki, czyniąc zwykły stół iście królewskim.

Wspólna modlitwa pokrzepiła serca i wzmocniła ducha, natomiast homilia stała się wyrazistym drogowskazem na drodze służby Bogu i ludziom. Parafianie z Rokitna na długo zapamiętają to wydarzenie, mając jednocześnie nadzieję, że posiane w ich sercach ziarno Bożego Słowa wyda godny owoc.

(Uczestnik)

Spotkanie Patriarchy Gruzji Katolikosa Eliasza II z Biskupem Wiktorem Wysoczańskim



Kaplica pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie. Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp prof. dr. hab. Wiktor Wysoczański wita Dostojnego Gościa i towarzyszące mu osoby

W dniach od 2 do 7 września 2005 roku — na zaproszenie Jego Eminencji Metropolity Warszawskiego i całej Polski — Sawy — przebywał w Polsce z oficjalną wizytą Patriarcha Gruzji Katolikos Eliasz II. Centralnym punktem wizyty gruzińskiego gościa w Polsce była Liturgia, która została odprawiona w dniu 4 września br., o godz. 9.30 w katedrze prawosławnej pw. św. Marii Magdaleny w Warszawie.

W dniu 6 września br., o godz. 18 odbyło się w Ośrodku im. Biskupa Edwarda Herzoga w Konstancinie spotkanie modlitwne Patriarchy Gruzji Katolikosa Eliasza II z Biskupem prof. dr. hab. Wiktorem Wysoczańskim — zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego.

Chwila rozmowy przed wejściem do kaplicy w Konstancinie



Bp prof. dr. hab. Wiktor Wysoczański dokonał krótkiej prezentacji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, Kościoła Polskokatolickiego i Unii Utrechckiej

Podczas tego spotkania bp Wiktor Wysoczański powiedział:

„Z wielką radością witam Jego Świątobliwość Eliasza II, Wielce Błogosławionego Katolikosa — Patriarchę całej Gruzji, Arcybiskupa Mcchety i Tbilisi. Jest mi niezwykle miło, że mogę powitać tak dostojnego Gościa w Ośrodku Kościoła Polskokatolickiego w Konstancinie. Serdecznie witam także J.E. Metropolitę Dawida, J.E. Metropolitę Sergiusza, J.E. Metropolitę Stefana, J.E. Biskupa Szio, oraz wszystkie osoby towarzyszące Jego Świątobliwości, Wielce Błogosławionemu Katolikosowi i Patriarsze Gruzji Elia-szowi II.

Serdecznie witam Jego Eminencję, Metropolitę prof. dra hab. Sawę Hrycuniaka — zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Witam Jego Eminencję Arcybiskupa prof. dra hab. Jeremiasza Anchimiuka — prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej. Witam serdecznie wszystkich uczestników tego spotkania.

Jesteśmy wdzięczni, że Wasza Świątobliwość znalazł czas, by

spotkać się z przedstawicielami naszego Kościoła. Mamy nadzieję, że ta wizyta wzmocni nasze — tradycyjnie już bardzo dobre — stosunki prawosławno-starokatolickie. Kościół Polskokatolicki należy do wspólnoty Kościołów Staroka-

tolickich Unii Utrechckiej. Kościoły te reprezentują „stary Kościół katolicki Zachodu” i od początku dawały wyraz nadziei na ponowne zjednoczenie z Kościołami Prawo-

cd. na str. 10



Przemawia Dostojny Gość — Patriarcha Gruzji Katolikos Eliasz II

Wspólne, pamiątkowe zdjęcie przed kaplicą pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie



Spotkanie Patriarchy Gruzji Katolikosa Eliasza II z Biskupem Wiktorem Wysoczańskim

cd. ze str. 9

sławnymi na gruncie jednego, niepodzieionego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Dialog teologiczny starokatolicko-prawosławny trwa ponad 100 lat i zakończył się pomyślnie, wspólnie uzgodnionymi i przyjętymi tekstami. Tak dobre kontakty Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i Kościoła Polskokatolickiego, to wynik długoletniego dialogu i współpracy, wspólnych spotkań i konferencji, opartych na wspólnie przyjętych tekstach teologicznych.

Wasza Świątobliwość,

Dziś Europa bardziej niż kiedykolwiek przedtem potrzebuje wsparcia i odbudowy swych chrześcijańskich korzeni. Z wielkim bólem obserwujemy, jak niektóre kraje Europy odchodzą lub zapominają o wartościach chrześcijańskich, które tworzyły przestrzeń dla jej rozwoju. Wciąż przypominamy o tych wartościach, dokładając wszelkich starań, aby wzmocnić chrześcijaństwo w Europie. Nie będzie zjednoczonej Europy bez wspólnych korzeni, bez wspólnych wartości; bez wspólnej duchowości nie ma jedności. Jest to zadanie, które chcemy podjąć wspólnie, przy szczególnej pomocy tych chrześcijan, którzy od wieków dają świadectwo wiary nienaruszonej, prawosławnej. Liczymy tu na pomoc przede wszystkim tych wielkich Kościołów, które przez wieki — często w bardzo trudnych warunkach — potrafiły nie tylko zachować swą wiarę, ale także rozwijać i pogłębiać teologię i duchowość chrześcijańską. Europa potrzebuje wsparcia tych Kościołów, potrzebuje wzmocnienia swych duchowych fundamentów. Wierzimy, że dzięki łasce Ducha Świętego, w świet-

le wspólnej Ewangelii i Tradycji Kościołów Wschodu i Zachodu, lepiej zrozumiemy własną wiarę i gorliwiej będziemy pełnili wolę Boga Wszechmogącego, wzmacniając duchowe fundamenty chrześcijańskiej Europy.

Wasza Świątobliwość,

Gruzińska Cerkiew Prawosławna, której wspaniała historia jest świadectwem niewzruszonego trwania przy nauce Jezusa Chrystusa, jest dla Kościołów Europy pouczającym przykładem wierności duchowości chrześcijańskiej. W Gruzji chrześcijaństwo pojawiło się już w czasach apostoelskich, a stało się religią panującą w IV wieku, jako drugim po Armenii kraju chrześcijańskim. Cerkiew Gruzji podarowała światu wielu świętych, którzy wzmacniają duchowość chrześcijańską nie tylko w Gruzji, ale także daleko poza jej granicami. Chryścianizacja Gruzji związana jest z działalnością św. Niny, króla Dawida IV i królowej Tamar. Ich życie i działalność są dla nas nie tylko pouczające i interesujące, ale tchnęły silną wiarę na tereny dzisiejszej Gruzji, której przywiązanie do chrześcijaństwa liczy prawie dwa tysiące lat. Jesteśmy wdzięczni Kościołowi w Gruzji za tych świętych, którzy wzmacniają także naszą wiarę, pozwalają nam kroczyć drogą wskazaną przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Wśród świętych Cerkwi gruzińskiej szczególne miejsce zajmuje święty archimandryta męczennik Grzegorz Peradze — syn Cerkwi w Gruzji i Polsce, którego dziesiątą rocznicę kanonizacji będziemy obchodzili za kilka dni, 18 września br. O. Grzegorz — tu w Warszawie, na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszaw-

skiego — z ogromnym zaangażowaniem oddał się pracy dydaktycznej i naukowej, dla dobra nie tylko Cerkwi w Gruzji i Polsce, ale dla wszystkich chrześcijan. Ten wybitny syn ziemi gruzińskiej zginął śmiercią męczeńską w hitlerowskim obozie zagłady, w obronie chrześcijańskich wartości.

Z wielką radością przyjęliśmy fakt kanonizacji tego świętego przez Gruzińską Cerkiew Prawosławną i wpisania Jego imienia do dyptychu świętych Kościoła Prawosławnego w Polsce. Jego pamięć zachowujemy także w Kościele Polskokatolickim.

Wasza Świątobliwość,

Jesteśmy pełni uznania dla osiągnięć Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej i Waszej Świątobliwości w rozwoju i odradzeniu Cerkwi, po absolutyzmie komunistycznym. To dzięki wysiłkom Waszej Świątobliwości w latach dziewięćdziesiątych otwarto setki świątyń, dziesiątki klasztorów, szkół i szpitali. Ważnym osiągnięciem Waszej Świątobliwości było otwarcie w Tbilisi Akademii Duchownej, której studenci kontynuują studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Życzę Waszej Świątobliwości wielu dalszych sukcesów, osiągnięć w życiu kościelnym i społecznym. Niech światło Ducha Świętego i nieustająca opieka Matki Pana naszego wspiera wysiłki Waszej Świątobliwości, aby Cerkiew w Gruzji i na całym świecie wzrastała w miłości i życiu Bożym.

„Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele” (Kol 3, 14-15).



DEKANAT ŚLĄSKI KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

ul. 1-go Maja 64

PL 42-575 STRZYŻOWICE
stelmach@onet.pl

tel. (032) 267-22-60

Strzyżowice 25 VII 2005 r.

Jego Ekscelencja

Ks. Bp Prof. Dr hab. Wiktor WYSOCZAŃSKI

Przewodniczący Rady Synodalnej

Zwierzchnik KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

ul. Balonowa 7

02-635 WARSZAWA

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16)

W imieniu wszystkich księży i parafii Dekanatu Śląskiego składam J.E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Wiktorowi — Zwierzchnikowi naszego Kościoła, najserdeczniejsze życzenia imieninowe. Życzymy obfitości łask Bożych i Bożego błogosławieństwa, zdrowia, radości, nadziei, pogody ducha, optymizmu, uśmiechu na każdy dzień, by Pan Kościoła dodawał wiele, wiele sił w pracy na rzecz Jego świętego Kościoła i obdarzał niezbędnymi łaskami w życiu osobistym. Życzymy radości z wszystkich owoców biskupiej posługi. Bowiem być darem, który się składa Chrystusowi, aby służyć braciom — to jest tajemnica kapłaństwa.

Nasze najszczerze życzenia wyrastają ze słów apostoła Pawła: «żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rosnęło ku Temu, który jest Głową — ku Chrystusowi; z Niego całe Ciało — zespalane i utrzymywane w łączności, dzięki całej więzi umacniającej każdego z członków stosownie do jego miary — przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości» (Ef 4, 15-16).

Dziękujemy gorąco za każdą życzliwość nam okazywaną i wszystkie trudy, jakie Ksiądz Biskup ponosi dla rozkrzewiania świętej wiary w Kościele Chrystusowym. **BÓG ZAPŁAĆ!**

Zjednoczeni w głoszeniu chwały Bożej wraz z modlitwą do Jezusa Chrystusa — Najwyższego Kapłana za wstawiennictwem Maryi, Matki Kapłanów, na każdy dzień pracy duszpasterskiej życzymy **SZCZĘŚĆ BOŻE!**

Pozdrawiam w Chrystusie Panu



Z wyrazami szacunku
Eugeniusz Stelmach
/Ks. Eugeniusz STELMACH/

Wiara w istnienie aniołów

Wyrazem wiary w istnienie aniołów są pieśni ku ich czci, a także specjalne święta: 2 października obchodzimy święto Aniołów Stróżów.

Aniołowie „otaczają tron Boży i nieustannie składają hołd Bożemu Majestatowi. Uwielbiają niewystowioną Świątość i sami z niej czerpią odblask cnót. Są świadkami tego, co Bóg czyni, a zachwyceni Jego działalnością, uwielbiają Go jeszcze goręcej. Bógu towarzyszą także w Jego nachyleniu się nad człowiekiem. Są narzędziami opatrnościowej dobroci i postaciami Boga do ludzi i stąd ich nazwa. W tym zbliżeniu się ku ludziom niektórzy z nich odegrali rolę szczególną. Tym wybranym Bożym posłańcom Pismo Święte nadało imiona” („Martyrologium”, ATK, Warszawa 1984). i tak 29 września obchodziliśmy świąteczne wspomnienie archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała.

Kościół wierzy w to, co jest zawarte w Piśmie Świętym — w to, co tam jest w sposób wyraźny przekazane i co ma związek ze zbawieniem człowieka. O istnieniu aniołów wiemy z Pisma Świętego. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że Bóg posyła na ziemię czasem tajemnicze dla człowieka istoty nazywane aniołami. i tak: u wrót raju postawił Bóg anioła. Anioł pociesza wygnaną na pustynię Agarę i ratując ją i jej dziecko od śmierci. Aniołowie odwiedzają Abrahama i przekazują mu pewne wieści. Aniołowie „wyprowadzają Lotą i jego córki z Sodomy. Anioł nie pozwala zabić Abrahamowi Izaaka na ofiarę. Jakub widzi w śnie drabinę, sięgającą aż do nieba, po której wstępują i zstępują aniołowie. Bóg posyła też anioła,

*Nie tędy! — szepnął ktoś mi skrycie,
Tam nie idź! Narażasz życie!
Nim się odwrócił, patrząc kto mnie woła,
Ujrzałem zarys skrzydeł jasnego Anioła.*

który zabija pierworodnych synów Egipcjan i wyprowadza Izraelitów z niewoli. Anioł idzie przed obozem izraelskim w drodze z Egiptu do Ziemi Obiecanej. I tak przykładów ze Starego Testamentu można by przytaczać dużo.

W Nowym Testamencie znajdujemy także wiele opisów, w których występują aniołowie. Oto anioł zapowiada Zachariaszowi narodzenie syna, tj. Jana Chrzciciela. Archanioł Gabriel zwiastuje Najświętszej Maryi Pannie poczęcie Syna Bożego — Jezusa Chrystusa. Aniołowie są w Stajence Betlejemskiej. Aniołowie ostrzegają Mędrców ze Wschodu, by nie wracali do Heroda. Św. Józefowi anioł objawia tajemnicę wcielenia i każe uciekać mu z Maryją i Jezusem do Egiptu. Aniołowie służą Chrystusowi na pustyni. Anioł też pokrzepia Jezusa podczas udręki w Ogrodzie Oliwnym. Aniołowie zapewniają niewiasty o tym, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. Anioł



porusza wodę sadzawki Betsaidy i nadaje jej moc leczenia. Anioł wyprowadza św. Piotra z więzienia. Anioł zapewnia apostoła Pawła o bezpiecznym wylądowaniu okrętu po strasznej burzy. Anioł posyła Filipa do Gazy i unosi go później do innej krainy.

O aniołach mówił też sam Jezus Chrystus (Łk 15, 10), (Mt 8, 10). Opisując Sąd Ostateczny Syn Boży zaznaczył, że aniołowie oznajmią tę chwilę światu.

Przytoczone przykłady świadczą, że Pismo Święte stwierdza fakt istnienia aniołów, że ich istnienie zostało człowiekowi objawione przez samego Boga. I tej prawdy nie można kwestionować. Prawda o istnieniu aniołów jest bezspornym stwierdzeniem Objawienia Bożego.

Przekonanie, wiara w istnienie aniołów znajduje odbicie i zastosowanie w liturgii i w ogóle w życiu

religijnym. Wyrazem tej wiary są liczne świątynie i kaplice stawiane ku ich czci. Wyrazem tej wiary są ołtarze, rzeźby i obrazy — często

*Tonąłem.
Ktoś mnie wyciągnął z tej zielonej toni.
Przez tafle wód błysnęła twarz Anioła,
tego, co mnie chroni.*

będące klejnotami muzeów i wystaw dzieł sztuki. Wyrazem wiary w istnienie aniołów są też modlitwy.

Opiece aniołów powierza Kościół dzieci i starszych, wsie, miasta, narody i państwa, stany i zawody. Także w godzinach naszego przejścia do wieczności Kościół prosi aniołów: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą do świętego miasta Jeruzalem. Chóry anielskie niech się podejmą...”.

Świat istot anielskich, tajemniczych to temat bardzo ciekawy i nawet fascynujący, zwłaszcza teraz, w dobie poznawania Kosmosu. Na przestrzeni wieków istnienie anio-

*Z postania Boga,
z Jego myśli
skrzydłem mnie oślaniasz,
przed złem bronisz,
złu dojsć do mnie
bezwzględnie zabraniasz.*

tów było przedmiotem dociekań teologicznych i filozoficznych. Zastanawiano się nad liczbą aniołów, nad istniejącą hierarchią wśród nich, a także nad rolą, jaką spełniają czy spełniać mają w stosunku do indywidualnego człowieka, a także do pewnych społeczności. Debatowano także nad tym, jakiej są płci. I ciekawe, że przynajmniej w potocznej wierze, aniołowie występują w rodzaju męskim. Być może stało się to tak dlatego, że przez wieki niewiasty traktowano i uważano za istoty mniej doskonałe od rodzaju męskiego.

Wśród teologów znajdujemy różne opinie i zdania, co do samej natury aniołów, ich liczby, płci czy roli jaką spełniają. Czasami naukę o aniołach spłycono, wypaczono i przedstawiano tak — jak to znalazło później odbicie w literaturze religijnej i świeckiej, a także w sztuce, że niektórzy w oparciu o takie ujmowanie nauki o aniołach, wyobrażali ich sobie w kształcie pucołowatych, uskrzydłych, rozbawionych dzieci, miłych, rozkosznie serdecznych. A trzeba dodać, że małe dziecko zawsze było symbolem niewinności, piękna i dobroci. Nic więc dziwnego, że artyści — rzeźbiarze, malarze — przedstawiali anioły w postaci małych, pulchnych dzieciaków.

Słowem „anioł” nazywano w Piśmie Świętym istoty pozaziemskie, które spełniały określone przez Boga funkcje. Kim są aniołowie? Od XIII wieku, a ścisłej od XIV w. począwszy zaczęto rozwijać teologiczny pogląd, który przyjął się dość powszechnie, że aniołowie to duchy czyste, mające rozum i wolną wolę, ale nie mające ciała, nie mające nic, co byłoby materialnego.

Ten pogląd nie należy do ścisłych prawd wiary, jest jedynie

jedną z opinii teologicznych i z tą opinią nie wszyscy teologowie się zgadzają, jako że opinia ta jest czystą filozoficzną spekulacją. Autorami jej byli głównie św. Tomasz z Akwinu i Duns Szkot. Spekulacja ta, co warto zaznaczyć, nie brała pod uwagę ani tekstów Pisma Świętego, jak się wydaje, ani też nauki o aniołach zawartej w najstarszych przekazach nauki chrześcijańskiej. Argumentując, że aniołowie są duchami czystymi, a więc nie mającymi nic, co jest materialnego, wspomniani teologowie posłużyli się następującym dowodem filozoficznym. W świecie istnieje hierarchia bytów i istot. Najniżej hierarchicznie sprawę ujmując należy postawić świat nieożywiony (czysta materia), później idzie cała gama hierarchiczna bytów ożywionych od najprostszych począwszy na doskonalszych skończywszy, a więc najprostsze rośliny, świat zwierzęcy. Na szczycie istot żywych stoi człowiek, istota składająca się z dwóch zasadniczych pierwiastków: materii i ducha. Ponad człowiekiem jest Bóg. Duch Czysty. Pomiedzy człowiekiem złożonym z materii i ducha a samym Bogiem jest wielka przepaść. Musi istnieć istota pośrednia, istota duchowa. Taką istotą duchową, pozbawioną materii, będącą pomostem pomiędzy Bogiem i człowiekiem jest anioł. Tak w skrócie przedstawia się filozoficzne rozumowanie i oparcie na nim opinii, że aniołowie są istotami duchowymi, pozbawionymi materii. Oczywiście, można taką opinię przyjąć i wielu ją przyjmuje. Można jednak przyjąć opinię tych teologów, którzy stoją na stanowisku, że aniołowie są istotami w pewnym sensie zmaterializowanymi, co — oczywiście — nie znaczy zaraz, że aniołowie mają ciała, i to takie jak człowiek. Opinia tych teologów ma tę przewagę, że bardziej uwzględnia to, co przekazało nam Pismo Święte.

W Piśmie Świętym aniołowie zawsze zjawiają się w kształtach widzialnych, w kształtach ludzkiego ciała, choć ciała te miały nieznaną człowiekowi na ziemi właściwość. Nie ma też wyraźnych podstaw do tego, aby przyjmować, że były to ciała pozorne.

W oparciu o Pismo Święte wszyscy Ojcowie Kościoła i pisarze pierwszych czterech wieków przyjmowali zgodnie, że aniołowie są istotami zmaterializowanymi, choć niejednokrotnie podkreślali właśnie to, „że nie mają takiego ciała, jakie posiada tu, na ziemi, człowiek”. Tak nauczali: św. Justyn, św. Ireneusz, Tertulian, św. Klemens Aleksandryjski, św. Cyprian, Ambroży czy Orygenes. W późniejszych wiekach taką naukę głosili: św. Bernard i św. Bonawentura. Św. Ambroży podkreślał, że jedyną istotą wolną od wszelkiej materii jest jedynie Bóg w Trójcy Osób. Mówiąc o materialności aniołów, przez słowo „materia” rozumie się całą rzeczywistość widzialną i nie-

*Aniele Boży,
Niewidoczny Stróżu,
Skrzydlaty Pośtańcu,
prowadź-że mnie, prowadź
ścieżką życia, co w obłądnym tańcu
spycha ludzi na skraj przepaści,
w urwiska niedoli...
Ty bądź zawsze blisko,
tuż przy mnie,
i szepnij: Powoli!*

widzialną, którą można badać przy pomocy zmysłów, a także dostrzegalną tylko za pomocą precyzyjnych urządzeń i aparatów, np. promienie ultrafioletowe, promienie Rentgena, fale radiowe, atomy, nukleony itp. To wszystko — to materia. Dzisiaj nikt nie zaprzecza, że energia — to też materia. I w tak szeroko rozumianej „materii” mieści się z pewnością opinia, że aniołowie są istotami zmaterializowanymi.

W dniu 2 października obchodzimy uroczyste wspomnienie Aniołów Stróżów. Otaczają tron Najwyższego i wyśpiewują Jego chwałę. Są równocześnie Bożymi pośtańcami i przekazują ludziom rozkazy Boga, komunikują im oświecenia i łaski, a niekiedy stają się także mścicielami Bożych przykazań. Są jakby cząstkowymi opatrzościami, które troszczą się o poszczególne stworzenia. Odpowiada to ich naturze. Czują się szczęśliwi, że mogą naśladować Stwórcę i nieść pomoc ludziom. Stają się także naszymi ambasadorami. Zanoszą przed Boży tron nasze prośby i ofiary, i dołączają do nich własne wstawiennictwa. Tak sądziły w oparciu o Biblię wczesne stulecia, a potem teolodzy i liczni święci. Ale święto ku czci Aniołów Stróżów pojawiło się dość późno, najwcześniej na półwyspie Iberyjskim. Termin październikowy ustalono dopiero w r. 1893. („Martyrologium”, ATK, Warszawa 1984).

Urządzenie do odtwarzania pór roku i dnia

Coraz powszechniejsza praca w nocy (np. fabryki, transport, elektrownie) jest bardzo poważnym eksperymentem człowieka na sobie samym, a skutki tego doświadczenia na dłuższą metę, są kompletnie niewiadome. We Francji powstaje więc specjalne urządzenie do odtwarzania pór roku i dnia. Naukowcy sprawdzają, w jaki sposób organizm znosi pracę w nocy i przelot nad Atlantykiem. Urządzenie to pozwoli odtwarzać w dowolnej chwili na dowolnie długi czas wszystkie parametry środowiska naturalnego: pory dnia i pory roku, temperaturę i wilgotność. A to z kolei umożliwi naukowcom zbadanie, w jaki sposób funkcjonuje zegar biologiczny, w który wyposażone są wszystkie organizmy.

Chronobiotron (tak się nazywa wspomniane urządzenie) zacznie działać we wrześniu br. Z czasem będzie ono dostępne dla naukowców ze wszystkich krajów.

Naukowcy zbadają, czy np. przesuwanie zegarków do przodu o godzinę latem i cofanie o godzinę zimą wpływa na fizjologię organizmu ludzkiego, w jaki sposób: poprawia czy pogarsza jakość życia. Chronobiologowie szcze-

gólnie dużo spodziewają się po badaniu wpływu pracy na trzecią zmianę, czyli nocą, na naszą fizjologię. Nie wiadomo bowiem, czy modyfikowanie rytmów biologicznych — ze względu na korzyści gospodarcze — nie przynosi poważnych, ujemnych konsekwencji zdrowotnych. Zmian takich — wprowadzonych od kilku dekad — nigdy nikt nie badał w poważny sposób. A jest to swoista biologiczna „arytmia”. Chronobiotron umożliwi również wnikięcie w istotę zjawiska, jakim są depresje związane z niektórymi porami roku.

Zagadnieniem wymagającym zbadania jest „przesunięcie czasu”. Zjawisko to bywa uciążliwe dla turystów przemieszczających się błyskawicznie samolotami z kontynentu na kontynent, ale turystów tych obsługują stewardessy, piloci, nawigatorzy, a przecież przy dzisiejszym rozwiniętym transporcie powietrznym to setki tysięcy osób. Turyści zmieniają strefy czasowe zazwyczaj raz na rok, w czasie urlopu, personal latający zaś — nawet kilka razy w tygodniu. Synchronizacja zegara biologicznego odbywa się w zależności od zmian rytmu następstwa dnia i nocy. Dlatego desynchronizacja pojawia się wówczas, gdy następuje przesunięcie między rzeczywistością (np. samo południe) a tym, co dyktuje zegar biologiczny (trzeba spać,

jest północ). Proces ten zachodzi w mózgu, niezależnie od silnej woli stanowczych postanowień w rodzaju: „teraz nie mogę zasnąć”, „teraz muszę zrobić to i to”. Taka desynchronizacja prowadzi do usypiania w środku dnia i do bezsenności w nocy.

Zjawisko desynchronizacji wiąże się nie tylko z szybkim przemieszczaniem się ze wschodu na zachód (podróż z północy na południe nie powoduje przekraczania stref czasu), dotyczy ono również osób starszych, które mają tendencję do długiego przebywania w pomieszczeniach słabo oświetlonych; w rezultacie ich żrenice wysyłają do mózgu „długi sygnał nocy”. Żeby temu zapobiegać, w Holandii w domach dla ludzi w podeszłym wieku w ciągu dnia sale doświetlane są dodatkowo silnymi żarówkami, aby „narzucić” przebywającym tam ludziom wrażenia „pełnej jasności dnia”, zmęczeni dniem — co naturalne — lepiej śpią w nocy. — Jestem przekonany — twierdzi Paul Pevet, neurobiolog, dyrektor Instytutu Badań Neurologicznych w Strasburgu — że zjawisko starzenia się charakteryzuje między innymi rozregulowaniem zegara biologicznego. A jeśli nawet wszyscy od dawna to wiedzą, to jest to wiedza wyłącznie intuicyjna, bowiem nikt nigdy nie badał tego zjawiska w sposób naukowy.

Co nowego w polskim szkolnictwie

Niż w polskich szkołach — coraz mniej dzieci

Aż o 164 tysiące uczniów mniej niż przed rokiem rozpoczęło 1 września naukę. Mniej będzie więc szkół i klas dla małych dzieci.

Do pierwszych klas szkół podstawowych poszło w tym roku szkolnym 395 tysięcy dzieci, podczas gdy w pierwszych klasach gimnazjum naukę rozpoczęło 510 tysięcy uczniów. Końca tego niżu demograficznego nie widać.

Kuratorzy oświaty zgodzili się, by samorządy zlikwidowały 470 placówek oświatowych. Najwięcej, bo aż 63 w województwie dolnoślą-

skim. Są to głównie małe szkoły, z klasami I-III, gdzie po prostu brakuje dzieci. Również na Mazowszu ubędzie szkół.

Podobnie jak przed rokiem ok. 40 proc. absolwentów gimnazjów rozpocznie naukę w liceach ogólnokształcących, a około 17 proc. w zasadniczych szkołach zawodowych. Najmniejszą popularnością cieszą się licea profilowane, które wybrał co ósmy uczeń. Natomiast do techników pójdzie 26 proc. uczniów. Właśnie uczniów techników czeka w tym roku naj-

wieksza próba — będą pierwszy raz zdawać nową maturę. W sumie więc nowych maturzystów będzie ponad pół miliona, o 60 procent więcej niż w roku 2005.

Maturzyści już wiedzą, że egzamin trochę się zmieni, na przykład inaczej będzie oceniana matura z jęz. polskiego, gdzie równie ważna jak prezentacja wybranego tematu będzie rozmowa na temat tej prezentacji. Inne zmiany są dopiero konsultowane (na przykład ograniczenie liczby przedmiotów do obowiązkowego zdawania). Większych zmian w szkołach można się spodziewać już po wyborach. Kuratorzy oświaty mają nadzieję, że nie będą rewolucyjne.

Kalendarium roku szkolnego 2005/2006

Nauka potrwa: od 1 września do 30 czerwca.

Egzaminy: 16 stycznia — nowa matura, początek sesji zimowej; 4 kwietnia — sprawdzian szóstoklasistów; 26 kwietnia — egzamin gimnazjalny, część mat.-przyrod.; 4 maja — nowa matura, początek sesji wiosennej.

Uwaga: W dniach egzaminów w szkołach podstawowych i gimnazjach nie będzie lekcji.

Dodatkowe terminy egzaminów: 6 czerwca — sprawdzian szóstoklasistów; 6 czerwca — ega-

min gimnazjalny, część humanistyczna; 7 czerwca — egzamin gimnazjalny, część mat.-przyrod.

Przerwy świąteczne: Zimowa: 23-31 grudnia 2005. Wiosenna: 13-18 kwietnia 2006.

Ferie zimowe: 16-29 stycznia: Dolnośląskie, Łódzkie, Mazowieckie, Opolskie, Zachodniopomorskie; 23 stycznia — 5 lutego: Podlaskie; 30 stycznia — 12 lutego: Lubelskie, Podkarpackie, Pomorskie, Śląskie, Warmińsko-Mazurskie;

13 lutego — 26 lutego: Kujawsko-Pomorskie, Lubuskie, Małopolskie, Świętokrzyskie, Wielkopolskie.

Dodatkowe dni wolne: 2 maja i 16 czerwca nie będzie zajęć w szkołach z 5-dniowym tygodniem pracy; 31 października 2005 r. i 2 maja 2006 r. nie będzie zajęć w szkołach z 6-dniowym tygodniem pracy.

(Rzeczpospolita z dn. 31 sierpnia br.)

powstał u ludu obyczaj roznoszenia ciasta obrzędowego osobom dostojniejszym, które na weselu nie były, a mianowicie kołaczy dla dziedzica i proboszcza, jeżeli we wsi znajdował się dwór i kościół. Z tym to zwyczajem łączy się jedno z moich (Z. Glogera — przyp. red.)

Pierścień jest prastarym godłem wiary wzajemnej, przy zaręczynach — oblecanej, przy ślubie — zaprzysiężonej. Sieroty dzielą się ślubną obrączką matki, aby wprawić te ozaki do obrączek swoich jako pamiątki najmilsze.

dziecinnych wspomnień, które jako obrazek z niedawnej, ale już zapomnianej przeszłości pragnę tu przytoczyć. Było to w 1857 r. nad Narwią, wprost ujścia rzeki Supraśli, na wzgórzu przy szerokiej prostej ulicy wiejskiej stało chat wieśniaczych pół setki. W połowie tej wioski, niby kokosz nad kurczętami rozsiadł się dworzec z dachówkowym czerwonym dachem o dwu białych kominach, z sadem lipami starymi otoczonym i potężną stodołą. W dzień jesienny pochmurny i wilgotny, wiatr północny odzierał resztki pożółkłych liści z sędziwych lip i wiązków złotyryjskich. Od strony wioski każdy powiew wiatru przynosił ku dworowi odgłos bębna i skrzypiec, pomieszany ze śpiewem i okrzykami tanecznymi wieśniaków. Miałem może wówczas lat dziesięć, a starodawna muzyka i pieśni wieśniaków robiły na mnie jakieś dziwne, bardzo silne wrażenie. Słyszając rzewne melodie miewałem nieraz łzy w oczach, które starannie ukrywałem wstydzając się niewieściego rozczulenia. Od skocznej muzyki dygotały mi nogi do tańca, choć tańczyć nie umiałem. I pieśni słuchałbym bez końca, ale tylko pieśni i tej muzyki naszej, staroświeckiej, swojskiej, która do serca mego tak dziwnie przemawiała. Nie umiałem sobie z tego zdać sprawy i dziś nie umiem, dlaczego od każdej melodii lub pieśni swojskiej i dawnej dusza rosta mi w piersi, a każdy śpiew francuski lub włoski w dworku polskim wywoływał dziecinne oburzenie, że nie był polskim.

Dziś od hołupców, grania i pieśni trzęsła się chata Jarosza, który dla

swej córki wyprawiał weselisko. W wiosce naszej każde wesele wówczas trwało tydzień i cała wieś brała w nim udział. Po ucieczce w dniu pierwszym, na której była cała wioska, sąsiadki czyli swachy znosiły w dniach następnych obficie poczęstunki własne, tak iż cała wieś łożyła wspólnie na gody nowego stadła, dla którego składano i wiano na równi z dworem. Weselnicy nawiedzali chaty zamożniejszych kmieci, którzy ucztowali razem u Jarosza. Dziś wypadał trzeci wieczór po ślubie, przeznaczony zwykle na odwiedziny we dworze i zanieśienie tam korowaja. Już się było dobrze ściemniło, gdy na drodze z wioski dał się słyszeć śpiew gromady, odgłos skrzypiec i bębna z brzękadłami. Śpiew i granie marsza weselnego (poloneza) przybliżyły się z każdą chwilą i zabrzmiały niebawem u bramy wielkiego dziedzińca, aż oto zaroitła się w ganku przed domem liczna gromada ludu. Na czele tłumowi weselnego szedł poważny kmieć zwany rajkiem, niosąc korowaj na misie. Misy jednak nie było widać, bo zasłana była trytokciowym kawałem białego płótna, niby ręcznikiem, którego końce zwieszały się ku ziemi. Swachy zawodziły pieśń o korowaju gło-

Ręcznik zaręczynowy przechowywano starannie oście żyłce, aby po śmierci włożyć go do swej trumny. U młodych bywał on zawsze biały, przez narzeczoną pracowicie jedwabiami i złotem wyszywany, w późniejszych czasach bywał pasem dla pana młodego.

szącą, że „przedziwny nasz korowaj” niesiony na „białych ręcznikach” upiekła „starsza swacha” (swatka — przyp. red.), z pomocą młodszych, że w tym korowaju jest „siedem garncy mąki bieleńskiej, siedem garncy wody czyścusińskiej i siedem kop par jajek”, że wyjmując z pieca to „przedziwne” pieczywo „swachy w ręce klaskały” i śpiewały: „przedziwny nasz korowaju!”. Potem wzięwszy go „w obrus bielony” i na „półmisek cynowy”, postawiły na „stolik cisowy”, a ze stolika cisowego niosły do „dwora hucznego”, gdzie go pan przyjął, „pięknie podziękował i gości poczęstował”.

Gdy tłum weselny włoścył się do dużej sieni, pieśń umilkła i stychać już było tylko granego od ucha

poloneza. Rajek zdjął potężną, obszytą czarnym baranem rogatywkę i poszedł z korowajem ku rodzicom moim, którzy witali gromadę we drzwiach „bawialnego pokoju”. — Korowaj był to duży, okrągły, rumiany, ozdobny „gąska-

U ludu była tradycja, że podarki panny młodej powinny być przez nią samą cienko uprzedzone, gęsto utkane, białe wyblelone i zręcznie uszyte.

mi z ciasta” i takimże warkoczem oraz wyciskanymi wielką makówką gwiazdkami, cały umajony rutą i gronami kaliny lub jarzębiny. Obok rajka szli państwo młodzi w licznym orszaku družbów i druchen. Rajek ofiarował mojej matce „korowaj ten z kalinkami, z jagódkami od państwa młodych z wesela”. Oboje rodzice podziękowawszy i pobłogosławiwszy nowożeńców, zaprosili weselników na poczęstunek i zachęcili do tańca, w sieni dworu oświetlonej latarniami. Ekonomowi zlecono rozdział obfitego poczęstunku. Grajka zwanego na weselu „Wesołką”, a był nim Jan Kozakiewicz, wioskowy szewc garbaty, posadzono na piecu. Jan garbaty na miesiąc przed adwentem zamykał swój warsztat szewski i zostawał mężczyźnikiem swego talentu, bo grał już dnie i noce bez wytchnienia. A grać umiał dziarsko, choć się kiwał i drzemał snem zmorzony.

Sień wypełniła się szczerle ludem, tak że było w niej duszno i ciasno, a tylko środek niewielki zostawał dla taneczników, którzy pomimo, że trzecią dobę już hasali, bili hołupce, że aż dwór się trząsał w oberku wykrzykując: Hossasa! Hossasa! Od Sasa do lasa! Tańców nie przerywano wcale, mężczyźni tańczyli w czapkach, mocno bakierując je na prawe ucho, a na lewej ręce unosząc potężną sukmanę. Z „młoduchą” (Panną Młodą — przyp. red.), każdy musiał kolejno raz przetańczyć, a w ostatni pias oddawano ją mężowi. Około północy na dany znak przez rajka i starszyznę, podziękowała gromada rodzicom moim za gościnność. Po chwili we dworze zapanowała dawna cisza, ale od strony wioski dolatywał jeszcze długi odgłos oberka, pieśni weselnych i okrzyków tańczącej družyny”.

W październiku i listopadzie - po Matce Boskiej Różańcowej



**Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi,
tak zwyczaj doroczne są krasą domowego życia ludów.**

(Z. Gloger: „Rok Polski w życiu, tradycji i pieśni”)

Jesień — piękna, złocista, borowo-wrzosowa, jesień spokojna, melancholijna, była w dawnych wiekach tą porą roku, kiedy to w słowiańskich domach szlacheckich ziemiańskich, chłopskich, najchętniej urządzano weseliska, trwające cały tydzień, a brała w nich wówczas udział cała wieś.

Zygmunt Gloger (1845-1910), wybitny polski etnograf, historyk i archeolog, tak oto zanotował w swym „Roku Polskim”: „Jesień jest przyrodzoną porą wesel u ludu polskiego. Stała wiejskie kojarzą się po ukończeniu robót w polu, po postawieniu bydła na zimowej łące, po przysposobieniu paliwa na zimę i zaopatrzeniu spiżarni mlewem z nowego zboża i omastą. Gdy w polu umilkną pieśni, gdy głucho tam i pusto nakoło, gdy słońce zachmurzy niebo i wiat jesienny resztką pożółkłych liści z drzew micie — wtedy życie rodzinne

skupia się w domu, u ciepłego ojców ogniska i na sprawy rodzinne przychodzi właściwa pora. Najdogodniejszy to czas do wesel; gdy bowiem wedle staropolskiego obyczaju, gody weselne trwać powinny cały tydzień i cała wieś w nich uczestniczy, a szczodra gościnność i obfitość jest pierwszym warunkiem, to tylko na jesieni jest na to pełne gumno, wieprz i wół karmny, skop obłany, gęś na pokłosiu tuczna, a czas wolniejszy gwoli długiemu biesiadowaniu. Ojcowie tedy nasi obrali jesień na porę żeńby swych dzieci. W październiku zatem i listopadzie, po Matce Boskiej Różańcowej, na »głuchej jesieni« przed adwentem, odbywały się w Polsce prawie wszystkie wesela ludu, bo jedna jest wszędzie natura jego rolniczych zajęć i jeden był stary obyczaj.

Instynkt przyrodzony człowieka stworzył rodzinę jako podwalinę

bytu społecznego, a który naród silniej rozwinął ten instynkt szlachecki, ten w swoim obyczaju większą otoczył uroczystością założenie każdego gniazda rodzinnego. Polskie gody weselne, od pierwszych chwil swatów do końca uroczystości, przedstawiają najpiękniejszy dramat z życia rodziny polskiej, cały szereg obrazów rzewnych, symbolicznych, rycerskich, z mnogością pięknych i starożytnych a tak rdzennie słowiańskich pieśni obrzędowych (...). Zanim wpływ cywilizacji książkowej zarysował różnicę obyczaju pomiędzy warstwami oświeconymi i nieoświeconymi narodu, wszystkie warstwy stały prawie na jednym poziomie wykształcenia i obyczaj domowy nie dzielił się wówczas na ludowy i szlachecki, ale był jednolity, narodowy. Różnica stanów za doby piastowskiej polegała na różnicy majątku, zajęć i stanowiska społecznego czyli przywilejów, ale nie na różnicy obyczaju narodowego. Wesele tak w warownym

Ręka jest symbolem woli i postanowienia. Prawa ręka jest symbolem dobrej wiary. Dwie dłonie podane sobie, są znakiem zgody i jedności. Stary obyczaj słowiańsko-polski lubuje się w symbolach, bo duch człowieka wiecznie myśli swoją chęć widzieć wcieloną w odpowiednie znaki zmysłowe czynu. Owo wiązanie dwóch rąk prawych na chlebie jest najpiękniejszym symbolem połączenia dwóch istot równouprawnionych do pracy na całą drogę życia — aż do mogiły.

gródka pana, jak w dworku szlacheckiego i chacie dostatniego kmiecia, było pasmem tych samych obrzędów i brzmiało odgłosem tych samych pieśni. A mogło się różnić tylko obfitością jadła i ubiorami, w taki np. sposób, że pannę młodą do rozplecin sadowiono w domu pańskim na wielkiej dzieży chlebanej przykrytej sobolami, a u kmiecia na małej dzieży przykrytej baranym kozuchem. Czeladź dworska, która stała się przy dworkach szlachty piastowskiej zawiązką najważniejszej liczby wsi dzisiejszych, kojarzona gorliwie w stadła małżeńskie przez swych panów, których bogactwo stanowiła, naśladowała we wszystkim obyczaj narodowy ziemian i urabiała wówczas zwyczaj, które ludowymi nazywamy.

(...) Z dawnego lechickiego zwyczaju obdzielania kołaczem weselnym wszystkich gości i sąsiadów